Mi-Gronkowska

(№. 44)

GAZETA LITERACKA.

30 Października 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Szacowny krytyk, zapewne w podróży z Poznania w Kielcach odpoczywaiący, napisał recenzyą dziełka mego (de Vita et Constitutionibus Traiani Decii Gottingae 1818.) i takową odesłał do pisma peryodycznego Poznańskiego, pod tytułem *Mrówka No.* VIII. Na wstępie, ostrzega czytelnika: *iż to są urywkowe tylko uwagi, ani z treści ani z układu niezasługuiące na imie recenzyi, częstokroć obecnych autora stosunków, niż samego pisma się dotyczące.* Z tych słów każdy się łatwo przekonywa o otwartości krytyki, i o duchu poetycznym recenzenta, który za cel swoich uwag, bierze osobistość i obecne stosunki autora. Gdy iednak recenzent w urywkowych, iak to sam wyraża, uwagach, usiluie zniewolić świat uczony że znaiomość prawa Rzymskiego nie iest mu obcą; lubo dotknione materye opacznie wykłada; należy na nie w krótkości, ile to nieprzechodzić może wiadomości Recenzenta, odpowiedzieć: i w tym dzienniku, w którym recenzya, umieścić.

Redakcya Mrówki Poznańskiéy spodziewam się iż w téy mierze wzaiemną okaże grzeczność dla odpowiadaiącego z Warszawy, iak dla piszącego uwagi Krytyka, które z Kielc nadesłane zostały.

O dysertacyi moiey chlubne dały zdania dzienniki zagraniczne *Heidelbeger Jahrbücher*, *Revue Encyclopedique*; tudzież *Gazeta Literacka Lipska i Jenayska*; lubo żadna z nich, wyiąwszy Heydelbergskie Roczniki, nie rozbierała dokładnie części drugiéy, o prawach wydanych przez Cesarza Decyusza. Nie można się więc dziwić że i Recenzent, idąc ich torem, to tylko chciał mieć wytkniętém, co albo mniey na siebie uwagę zwraca, zwłaszcza iż inny sobie cel założył, albo odrębnéy iest od dziełka mego. Po kilku błahych uwagach nad częścią historyczną, przystępuie recenzent do rozbioru części prawnéy. Dziwno mi iest że rozdział VI. części I. rozbieraiący chronologią panowania Decyusza, który mnie naywięcéy kosztował pracy, ani wspomnionych recenzentów, ani naszego krytyka na siebie uwagi nie zwrócił. Byłoby tu większe pole, nauczycielowi Filologii w Gimnazyum, do popisania się z talentem swoim, niż robiąc wykrzykniki uymuiąc się nad żydami, o których zapewne użyteczności w kraiu naszym iest przekonany. Nasz krytyk chcąc okazać znaiomość niepospolitą w tłómaczeniu prawa rzymskiego, utrzymuie: ze c. 2. C. Ubi causa status. inaczéy rozumianą bydź powinna t. i. *tak* (słowa są recenzenta) *iak ią sam zrozumiałem w innem mieyscu.* Utrzymuie: że prokuratorowie Cesarscy w Rzymie mieli takową moc w rozsądzeniu spraw, iaką sami sędziowie. Lecz twierdzenie to na żadnym nie oparte iest dowodzie. Powinien w przód recenzent okazać: że toż samo znaczyło *procurator* co *index* i *magistratus*. Utrzymuie Recenzent: że w brew twierdzą prawu rzymskiemu, utrzymuiąc, że mał-

żeństwo *ubi dos nulla* było u Rzymian nieprawném. *Nie byłoby podobno prawo rzymskie* (mówi Krytyk) *iedyną i naydoskonalszą dla sposobiących się, na dobrych prawników szkołą, gdyby byli iego twórcy albo tak niemoralne przypuszczali zasady, albo tak błaho rozumowali o rzeczach.* Nie wchodzę w to czy to zdanie *iest* moralne lub nie; mówią nawet że się z uczuciem moralném nie zgadza, ani do naszego czasu zastosować nie da; lecz pytam czy taka ustawa *była* u Rzymian? Recenzent twierdzi: że tylko wyższego stanu osoby dawniey iey ulegały, i że to Justynian skassował. Fałszywie zacytował c. 23 § 27. c. de Nupt. Justynian mówi w c. 23. §. 7. C. de Nupt. *immo etiam illud removendum esse censemus, qoud in priscis legibus, licet obscurius constitutum est, ut matrimonia inter impares honestate personæ* (to podług ustawy, znaney pod tytułem Lex J. et P.P.) *contrahenda, non aliter quidem valeant, nisi dotalia instrumenta confecta fuerint.* Uchyla to prawo Justynian w Nowelli 117. rozdz. 4. stanowiąc: *maximis decorati dignitatibus usque ad illustres, non nisi dotalibus instrumentis conscriptis, rite contrahant nuptias.* Ale iakież to są prawa (priscae leges) tak stanowiące, iak wyraziłem w Dyssertacyi? Recenzent mówi *na próżno podno szukalibyśmy w zbiorze praw Rzymskich mieysca któreby istotnie zdanie to potwierdzało.* Tak zaiste na próżnoby ten szukał kto nie rozumi prawa rzymskiego! Radzę Recenzentowi przeczytać Nowellę Walentyniana III. Tyt, XXXV. § 9. (p. 1350. ed Hugo) gdzie mówi: Similis erit de dote conditio, quam *dari* præsentis oraculi decernit autoritas. Wyraźniey ieszcze Maiorian Tyt VI §. 9 (p. 1381. ed l.); scituris puellis ac parentibus ambos maculis infamia inurendos, qui fuerint sine dote coniuncti, *ite ut nec matrimonium iudicetur,* nec legitimi filii procreentur. Powodem prawodawcy był, iak sam wyraża: quia studiose tractatur a nobis utilitas filiorum, quos numerosius procreari pro Romani nominis optamus augmento, procreatis competentia comoda perire non patimur. Czy tak było ustanowioném za czasów Rzeczypospolitéy, albo pod pierwszemi Cesarzami, w to nie wchodzę. Do każdéy ustawy Decyusza przemówiłem ogólnie, cytuiąc ogół tylko obeymuiące mieysca; a tém samém probuiąc Recenzentów, czyli, będąc za nadto w krytykowaniu skwapliwemi, nie okażą czego im niedostaie. Bardzo mnie cieszy żem pierwsze doświadczenie zrobił na Recenzencie Kielecko-Poznańskim.

Druga Część krytyki obeymuie obronę sławnych Hugona Bouchaud i Gesterdynga. Osoby znaiące mnie zbliska, do których i sławnego Hugona mam zaszczyt liczyć, nie obwiniaią mnie o ostrość charakteru. Jeżeli zaś w pismach moich wcisnie się niekiedy ostry wyraz, łatwo tę wadę pociągiem pióra zagładzić można. Dyssertacya o Prawach Solona i Decemwirów iest rozszerzeniem iednego z zadań (thesis) które na publicznym Examinie utrzymywałem przeciw sławnemu Hugonowi *pasuiącemu mnie* iak Recenzent mówi *na rycerza.* Oświedczyłem mu to przed Disputą, zaś w czasie Dysputy, tych samych przeciwko opponentom moim iakich w Dyssertacyi wspomnionéy, wyrazów użyłem. To iednak bynaymniey uczonego Hugona nie obraziło, owszem oświadczył mi ukontentowanie ciesząc się, że Uczeń korzystał z nauki swoiego nauczyciela, przekonania iednak z nim nie dzielił, gdy miał o rzeczy inne, i nie bez dowodów, przekonanie. Uczony ten Mąż wiedział o tém dobrze że maleńka chmurka blasku *słońca* przyćmić nie zdoła. Jeżeli Recenzent temu niewierzy niechay zapyta doktora prawa pana *Valette,* iednego z moich opponentów, uczącego w Getyndze, który go o prawdzie rzeczy zapewni. Dziwną więc iest rzeczą, że nieznaiomy Hugonowi ani z osoby ani z imienia krytyk, przedsiębierze obronę iego. iak ów pigmeyczyk, walczący za olbrzyma. Oświadczam Recenzentowi że w dobréy harmonii zostaię z Hugonem, że czyta moie pisma, i że nic tak zdrożnego w nich nie znayduie, coby go obrazić mogło. J Francuzi nie gniewaią się o krytykę pism ziomka swego *Bouchaud*, przekonanemi będąc, że co godne nagany wypada ganić, zwłaszcza że Narodu tego prawnikom z Wieku XVI. w niczem nie ubliżam, iak sami przyznaią, w

Dzienniku Revue Encyclopedique Tome VIJI. p. 179. *M. Macieiowski rend justice à la nation françoise, en avouant que les travaux des iurisconsultes français surpassent ceux de tous les autres.* Zem ostro przymówił Gesterdyngowi, spodziewam się uniewinnienia, przytoczywszy zdanie iego o naysławnieyszym prawniku rzymskim, w dziele *Ausführliche Darstelung der Lehre vom Eigenthum;* Greifswalde 1817. p. 129.)* Rozbieraiąc tenże autor zdanie Celsa i Ulpiana o nabywaniu własności, a znalazłszy w ich zdaniu sprzeczność, tak rozumuie. *Wer hat nun aber den Vorzug, Ulpian oder Celuss? Wenn die Frage ist, wessen Meinung ist der Vernunft mehr angemessen ohne Z eifel Celsus.* A zatem P. Gesterdyng twierdzi, *Ulpians Meynung sey der Vernunft nicht angemessen.* Recenzent zupełnie przekręcił moie zdanie. Wypadałoby obronę iego za Gesterdyngiem, przetłómaczoną na ięzyk Niemiecki przesłać do Greifswaldy, skądby poznał, iakich ma obronców w Recenzentach Kielecko-Poznańskich. Przyznam się iednak żem się z tych uwag Recenzenta naybardziéy zbudował; odtąd daię słowo, rycerza przez Hugona passowanego, że w krytykowaniu autorów żyiących i nieżyiących będę grzecznieyszym.

Zwrócił nakoniec Recenzent uwagę na styl w Dyssertacyi moiey. Ten w ogólności (iak mówi) iest wszędzie poprawny, gładki, i ile przedmiot dozwala ozdobny: szkoda tylko, że czasem tak po łacinie napisano, iak się Recenzentowi nie zdaie; bo (iak sam mówi) możnaby inaczéy ieszcze wyrazić. Oświadczam Recenzentowi że równie potrafiłbym tenże sens rozmaitemi sposobami mówienia oddadź, gdybym się wziął do pisania Grammatyki. W dyssertacyi zaś (kiedy można tak lub tak mówić) obrałem sposób mówienia, który mi się podobał. Niechay Recenzent co napisze po łacinie (dotąd tylko mi iest znana iego Dedykacya Grammatyki Polsko-Łacińskiey w Wrocławiu 1819, JP. J. S. Bandtkiemu przypisanéy;) a zaiste znaydzie się, gdziebym i ia mógł powiedzieć *ten sens możnaby inaczéy wydać.* Ale oddaię pierwszeństwo w rozmaitości sposobów mówienia autorowi Grammatyki i Dykcyonarzyka.

Kończąc odpowiedź i wywdzięczaiąc się Recenzentowi za dane mi przy końcu krytyki napomnienie, radzę: żeby raczéy pilnował Grotofenda i Bauera, którzy obszerne przygotowali mu plony i do których iuż użycia nasz Recenzent zdatność okazał; zgłębianie zaś prawa rzymskiego, oby go więcéy nie mozoliło, od którego odwykł. Wszakże sam dał sobie *testimonium paupertatis*, kiedy porwawszy się na rozbiór ustaw Decyusza, nie wytknął tego, co iest godném uwagi Recenzenta n.p. pogodzenie fr. 65. pr. D. ad SCt. Trebell: wraz z c. 3. C. Hered Jnstit. Kiedy Priam odwykły od broni chciał walczyć z przeciwnikami swemi, tę zbawienną przestrogę dała mu stara Hekuba:

— — Quæ mens tam dira miserrime — —.
Jnpulit his cingi telis? aut quo ruis, inquit
Non tali auxilio, nec defensoribus istis.
Tempus eget.

Miała rozum Hekuba; radzę Recenzentowi iey słowa rozważyć i z nich na przyszłość korzystać

W. A. Macieiowski.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Traite de chimie élémentaire, théorique et pratique par L. J. Thénard. Rosprawa o chemii elementarnéy, praktyczno-teoretycznéy przez *Tenarda*, Członka akademii królewskiey umieiętności, iako też Jnstytutu Francuzkiego, trzecie wydanie poprawne. w Paryżu, 1821. w 4ch Tomach in 8vo.

Powszechne życzenie osób trudniących się piękną nauką, iaką iest chemia, było powodem P. Tenard w r. 1813 do wydania doskonałego dzieła swoiego, pod tytułem: Rosprawy o chemii. Wszyscy naówczas pragnęli tego, ażeby książka którey niedostawało umieiętnościom naturalnym francuzkim, wyiść mogła z pod pióra co do téy ważnéy części naylepiey ukształconego. Nadzieie te zostały spełnione; dzieło uczonego Professora stało się w krótce klassycznem, i z nadzwyczayną szybkością przebiegło wszystkie kraie ucywili-

zowane. Włoskie tłómaczenie przelało ie na ięzyk teraźnieyszych Rzymian. W roku 1818. pan Tenard wydał drugą edycię która była przetłómaczena na grecki ięzyk. Trzecia ziawiła się w Czerwcu w roku przeszłym. Autor nie przestał na prostém poprzedniey edycyi przedrukowaniu; lecz dodał liczne odkrycia któremi się chemia, spiesznie w postępach swoich idąca, zbogaciła od lat trzech ostatnich. Pierwsze dwa tomy zawieraią w sobie rozbiór ciał nieograniczonych, trzeci obeymuie ciała organiczne; czwarty ogólne sposoby iakiemi oddzielania iednych od drugich części składaiących naturę ciał, i poznawania miary każdéy z nich. Ten ostatni tom zamyka w sobie oprócz tego sztychy do dzieła potrzebne tudzież opisanie narzędzi które mieć należy w porządném chimiczném laboratoryum, sposób ich użycia, i cel na który są przeznaczone. Nie można dosyć nachwalić się porządku który panuie nie tylko w podziale ogólnym różnych części dzieła, ale nawet w opisaniu każdéy z nich w szczególności. Zasada któréy się trzymałem, mówi Autor w swoiey przedmowie, zależy na tém żem szedł zawsze od prostych rzeczy do składanych, od wiadomych do niewiadomych, i żem zbierał w iedno wszystkie do siebie podobne ciała aby ich opisaniem ogólném a potém każdego w szczególności dał tém lepiey poznać naturę i własności. Pożytki tey zasady uczuć się naywięcéy dadzą naturalistom w rospoznawaniu metali i części z któremi te są połączone. W istocie możnaby się tym sposobem pod tak ogólne podciągnąć prawidła, iżby ich nauka szczegółowa była niepotrzebną. Możnaby do tych słów autora dodać że skracaiąc naukę chemii, czyniemy ią łatwieyszą do poznania i przyiemnieyszą do nauczenia się. Należy także oddać sprawiedliwość Autorowi, iż nie opuścił żadnego szczegółu w opisie doświadczeń daiąc łatwość czytelnikom powtarzania tych doświadczeń przez siebie samych, upowszechnia światło w téy nauce w któréy tak wielkie kroki sam uczynił. Naraście samo imie pana Tenarda zaleca więcéy iego dzieło niżeli wszelkie sprawiedliwe pochwały iakieby mu dać można: dosyć iest, gdy wspomniemy o istnieniu książki nayużytecznieyszéy, iaka bydź może dla tych którzy się trudnią wiadomościami fizycznemi, aby zapewnić iey pokup, i nastręczyć użytek który z czytania dzieła nabywcy odniosą.

Voyage en Armenie et en Perse, par M. le Chevalier *Amedeé* Jaubert, maitre des requêtes etc. *Podróż* do Armenii i Persyi, przez Pana *Jaubert* w Paryżu, 1821. w iednym tomie, in 8-vo z bardzo piękną mappą i różnemi rysunkami.

Dzieło to owoc piętnastoletnich prac i uwag, zawiera w sobie wiele nowych szczegółów tyczących się obyczaiów perskich i dokładną mappę kraiów leżących między Teheranem i Konstantynopolem. Jakkolwiek krótko zebrane, może się uważać za naydoskonalsze w tym rodzaiu.

Wszystko zapowiada temu dziełu naypomyślnieysze przyięcia; wiadomości głębokie i znaiomość ięzyków iako też zwyczaiów orientalnych styl pełen wdzieków, zdarzenia któreby się mogły wydawać romantyczne, gdyby na nieszczęście nie były nazbyt prawdziwemi, opisy uczone o geografii mieyscowéy dołączone bez żadnéy przysady, nakoniec ciekawość która się przywiązuie do Poselstwa i ważnych skutków iego; oto są przymioty i własności tey podroży, która w samych początkach zaraz zwróciła na siebie oko całéy Publiczności.

Les ruines ou les méditations sur les revolutions des Empires, par *Volney*. O ruinach, czyli uwagi nad losem Narodów, przez Wolneya. W Paryżu, 1821, Tom ieden in 16-mo z dołączeniem rosprawy *o Prawie natury*, i portretem autora.

Volney obdarzony był niezmordowanym duchem w dochodzeniu prawdy; sądząc iż nie dosyć się znayduie wierności w księgach, poszedł szukać iey z daleka od oyczyzny, w Egypcie i Syryi, których pustynie pełne są ieszcze z nim dawney wielkości tych kraiów, Żadna przeszkoda

nie była dostateczną do wstrzymania iego zapędu. Wytrzymał głód, pragnienie, ognia palącego klimatu, nakoniec niedostatek wszelkiego rodzaiu. Żył pomiędzy hordami arabskiemi których się nauczył ięzyka, przyzwyczaił się chodzić iak oni, sypiać na twardéy ziemi, stósować się do ich praw, zwyczaiów i obyczaiów. Ta iednak namiętność, przyznać to potrzeba, w szukaniu prawdy pochodziła bardziey z miłości cnoty, iak z pragnienia próżnéy chwały. Przypuszczony do obecności ruin Palmyry, które są ze wszystkich w starożytności naybardziéy zastanawiaiące i naygodnieysze wspomnienia, wolniéy zatrzymuie się, wpada w zachwycenie nad ich widokiem, pyta ich, i podaie potomności owoc swoiego zadziwienia. Widzi pustynie tam gdzie przed tém były ogrody kwitnące i pola roskoszne, ruiny na tém samém mieyscu gdzie przedtem panowały bogactwa niezmiernego miasta, i kilka dzikich hord zamiast niezliczonego ludu który ożywiał siedlisko sztuk pięknych przemienione w głuchą samotność: wszędzie milczenie ciche grobów panuie. Przechodząc potém myślą do róznych kraiów, wieków i ludzi, zastanawia się nad przyczynami upadku narodów, i wywodzi klęski którym podlegały; a chcąc wyłuszczyć dla czego tyle kwitnących państw zniknęło z posady ziemskiey, zstępuie do serca ludzkiego i uważa, iż miłość własna, to źrzódło niewyczerpane złego i dobrego, podniecana innemi namiętnościami, iest sprężyną na przemiany to wielkosci, to poniżenia. W istocie, miłość własna dobrze prowadzona czyni człowieka dobrym, sprawiedliwym, bogoboynym; przeciwnie staie się człowiek złym niewdzięcznym, uciemiężycielem. Miłość własna składa przeto szczęście i nieszczęście rodzaiu ludzkiego.

Na tém iedyném prawidle opiera Volney całe dzieło swoie; tłómaczy że miłość siebie samego utrzymuie przesądy wiekiem zakorzenione, i nie dopuszcza człowiekowi postępować do dobrego tylko o tyle o ile iest pod wpływem prawa natury, którego zrzódło niewzruszone i wieczne znayduie się w sercu człowieka.

Des délits et des Peines, par Beccaria. O przewinieniach i karach, przez P. *Beccaria* tłómaczenie nowe i kompletne, z dodaniem kommentarzy Woltera nad księgą przewinień i kar, oraz z dołączeniem mowy adwokata J. M. A. Servan o prawodawstwie kryminalném przez pana Dufey. w Paryżu, 1821. Jeden tom in 8-vo. Cena 6 franków.

Dzieło P. Beccaria doznawało naywyższego szacunku we Francyi, we Włoszech, i w całéy Europie od czasu pierwszego wydania iego w roku 1764. Trzy pierwsze edycie wyczerpane zostały w przeciągu miesięcy dziesięciu. Morellet przełożył był trzecią edycyą, a raczéy uczynił z niéy naśladowanie w roku 1766. Po wyisciu piątéy edycyi Beccaria odmienił plan dzieła swoiego, do czego Morellet podał mu myśl pierwszą. Tłómaczenie ogłoszone późniey przez pana Chaillon de Lisy było zupełnie zgodne z pierwszemi edyciami. Dodatki uczynione przez autora były więc nieznane czytelnikom tego tłómaczenia. Teraźnieyszy przekład przez pana Dufey zupełnie z niemi publiczność francuską oswaia. Zrobiony był z edycyi ogłoszonéy w roku 1807. u Battoniego w Medyolanie przez pana Beccaria, syna autora, podług textu uważanego we Włoszech za naykompletnieyszy, i z którey edycia 1810 roku przez księgarza Silvestra przedrukowaną co do litery została.

Kommentarz Woltera i mowa Servana zamykaiące książkę były koniécznem uzupełnieniem dzieła P. Beccaria, i zabrały słusznie mieysce dosyć suchym wyiątkom z Benthama *O teoryi karnéy* wydanéy w francuskim ięzyku w roku 1797. przez księgarza Roederer.

Des substitutions prohibées par le Code Civil, par Mr. Rolland de Villargues. Paris, 1821. 1 volume in 8-vo.

O substytucyach zakazanych przez kodex cywilny, w Paryżu 1. tom in 8-vo.

Druga ta edycya rosprawy *ex professo* w rzeczy trudney, i dla tey przyczyny od nié wielu au-

torów rozbieranéy, zasługuie na zastanowienie i uwagę prawników. Autorowi znaiome są zasady Substytucyów, i sposób w iakim się w téy mierze tłómaczy, daie poznać, iż pisarz posiada obok gruntownéy nauki, niepospolite doświadczenie i łatwość wysłowienia.

D.

Quelques considérations générales sur les colonies. Uwagi ogólne nad stanem osad. W Paryżu, 1821. Tom 1. in 8vo.

Pismo powyżéy w tytule wyrażone, zawiera to o czém zaledwie można wierzyć, *obronę handlu niewolnikami.* Autor który będąc zapewne kupcem ludzi, zapomniał że sam iest człowiekiem chciałby przekonać, że niewolnik w osadach pracuiący sto razy szczęśliwszym iest od wyrobnika Europeyskiego. Podług niego, murzyni nie są zdolni, aby mogli używać daru wolności, nie maia żadnego wyobrażenia o tém, co iest sprawiedliwém, a co nie sprawiedliwém, nie przywiązuią się do ziemi oyczystéy, słowem są to żyiące istoty, lecz które podług niego nie maią duszy. Z opisania które bezimienny autor daie o pracy murzynów, wystawić by sobie można że to iest naturalista który opisuie iaką klassę zwierząt Te są bowiem wyrazy, których używa « Dla przyzwyczaienia *czarnych* do pracy należy uważać z iakiego rodzaiu pochodzą. Bywaią *gatunki* różne czarnych, iedni maią odmiany, drudzy są bez odmian. Kto się chodowaniem ich zatrudniał, postrzeże iż murzyn *Mandyngo* będzie się lepiéy nadawał do kopalni, Senegalczyk lepiey użytym bydź może do pługa etc. »

Na próżno filozofia dowiodła iak dzikim iest handel niewolnikami. Czy może bydź co okrutnieyszego iak wydzierać ludzi z ich oyczyzny; bo chociażbyśmy nawet twierdzili, że gatunek czarnych nie ma więcéy poznania od gatunku naszego, nie mniéy iednak są to bracia nasi; potrzebaż ażeby się znalazł pisarz któryby w tym handlu nie widział nic złego ani niesprawiedliwego. Trzeba tu autora usprawiedliwić znikomym celem interesu osobistego, który prawie zniwecza wszelkie szlachetne uczucia. Lecz daymy temu bezimiennemu autorowi odpowiedź z Monteskiusza, który mówi o handlu niewolników. « Gdybym miał do usprawiedliwienia handel niewolników powiedziałbym iż Europeyscy ludzie wytępiwszy Amerykanów, kupować teraz muszą ludzi z Afryki i biorą ich na uprawę téy saméy ziemi, którą okrucieństwy swoiemi spustoszyli. Cukier byłby nazbyt drogi, gdyby go niewolnicze murzyny nie uprawiali; lecz na szczęście ci, co koło tego pracuią, są czarni od stóp do głów i maią nos tak spłaszczony że to nic nie szkodzi. »

Z resztą przyznać należy iż to dzieło, pod wielu innemi względami, iest iedném z naylepszych, iakie wyszły o stanie osad. Obficie się w niém znayduią myśli zdrowe i pożyteczne, uwagi trafne, rozumowania rozsądne. Styl razem mocny, naturalny i płynny przykłada się wiele do miłego w niem upodobania. Łatwo iest dostrzedz że autor przebiegał różne osady Ameryki, i wiele się zastanawiał nad stanem ich obecnym. Z tego powodu możnaby zalecić czytanie tego dzieła, osobom pragnącym w téy części oświecać się, gdyby tylko znieważona ludzkość nie była przeciw autorowi i iego sercu.

Etat actuel de la Corse. Stan teraźnieyszy Korsyki, iey obyczaiów, praw, i charakteru mieszkańców, przez P.P. Pompei, w Paryżu, 1821. w 1. tomie in 8vo.

Korsyka i iéy mieszkańcy są lepsi niżeli sława o nich niesie. To oboiętne zdanie które się rozeszło o ich uczciwości bardzo dalekich czasów zasięga, gdyż ieszcze pochodzi od Seneki, wygnanego w ustronie naydziksze tey wyspy, i zamkniętego przez lat sześć w wieży, z któréy zapewne chciał uważać obyczaie i charakter mieszkańców. Ziemia wygnania, chociażby naypięknieyszą wyszła z rąk natury, nie może się wydawać niewolnikowi inaczéy iak dziką pustynią; dla tego też filozof Seneka dla wzbudzenia litości zrobił obraz nayokropnieyszy z mieysca wygnania swoiego, i nie spodziewał się, że przyidzie taki

czas, iż tego nawet wygnania kochany iego uczeń (Nero) każe mu pożałować. Opis nierzetelny Korsyki, która podług Seneki nie miała mieć ani kwiatów, ani owoców, ani trawy, ani nawet drzewa, chociaż ta wyspa lasami iest okryta; opis mieszkańców których filozof malował iako dzikie i drapieżne zwierzęta, powtarzane w krótce zostały z tą łatwością iaką ludzie znayduią do wierzenia złego. To uprzedzenie przechodząc od wieku, przyszło aż do nas, i wytrzymało próbę czasu z tą tylko odmianą co do klimatu i urodzayności ziemi którey sprawiedliwość iest oddawana, a bez żadnéy odmiany co do opisu charakteru mieszkańców. Z powodu nazbyt częstego powtarzania tych uwłaczaiących zarzutów, pan Pompei uczuł w sobie szlachetny gniew, i wydał dzieło zbiiaiące te oskarzenia iakim Korsykanie nie słusznie dotąd podlegali. W tym celu radzi się kronik mieyscowych, i znayduie Korsykanów walczących w różnych epokach za kray i iego swobody. Przywodzi że w wieku XI, Korsyka dała pierwszy, a w XIV drugi przykład Rządu reprezentacyinego, to iest w czasie w którym feodalność naywięcey panowała, skąd nawet Korsykanie zasłużyli sobie na tytuł chlubny *weteranów wolności.* Gdyby nie tyraniie Genueńczyków. których chciwość pan Pompei maluie żywemi farbami, byliby Korsykanie dochowali święcie wolności swoiey. Wymienia woiowników Korsyki którzy w różnych epokach z różném szczęściem walczyli, a zawsze z niezachwianą odwagą przeciwko uciemiężéniu tyranii. Okazuie się iż niedostawało iedynie pisarzy którzyby ponieśli do potomności czyny, godne starożytnych i naydawnieyszych bohatyrów. Sławny Paoli, mieszczący w sobie przymioty prawodawcy i głębokiego polityka, pomszczony iest w tém piśmie od obelżywych domysłów, któremi zawiść chciała próżno splamić pamięć iego u potomnych. Pomiędzy dowodami wyiaśniaiącemi, jak mało ten woiownik powodował się dumą, pan Pompei zapomina świadectwa Jana Jakóba Rousseau który pisząc do Xięcia Wirtembergskiego, wyraził: « Rozumiem że Generał Paoli godzien iest szacunku i poważania od świata całego, gdyż *będąc panem* nie wahał się udać do tego, który prócz woyny wyiąwszy, *nie lubi mieć nikogo nad sobą.* » Wiadomo iest, że Korsykanie chcieli mieć Jana Jakóba Rousseau za swoiego prawodawcę, który rzekł, że wzrastaiące cnoty tych wyspiarzy zrównać się nie długo mogą z cnotami Spartańczykow i Rzymian, i że ma przeczucie że ta wyspa zadziwi kiedyś Europę.»

Z tąd wnosić należy iak niesłusznie byłby potępiać Korsykę na mocy dawnych przesądów i odbierać iey dobrodzieystwa do którego ma prawo z innemi prowincyami państwa francuzkiego. Przeciwnie twierdzenie było powodem P. Sebestiani do wymownéy obrony Korsyki, którą p. Pompei w pismie swoiém uzupełnia. Pismo to, ułożone z wielkim zapałem, obfituiące w zdania rozsądne, uwagi gruntowne i historyczne dowody, zasługuie aby nie w rozbierze ale w całości było czytaném.

Gallerie française. Galerya francuzka, czyli zbiór obrazów tak Męszczyzn iako i kobiet które wsławiły Francyą, w szesnastym, siedmnastym i ośmnastym wieku, z dołączeniem opisu życia do każdego z nich, przez towarzystwo literatów i artystów. Wyszło iuż 8. oddziałów w Paryżu 1821. Cały zbiór składać się będzie z około 100. obrazów, będą 4 *fac simile.* Cena każdego oddziału 7 franków u M. Lefort, rue de l'arbre Sec, N. 32.

Dzieło to zaszczycone Prenumera tą naypierwszych w kraiu osób, zaleca się samo z siebie przyiaciołom literatury i sztuk pięknych, iako też tych wszystkich którzy cenią chwałę narodową. Nim dokładnieyszy rozbiór z niego uczynić będziemy mogli, dodamy, iż ta edycia która iest podobna do zbioru sławnych Polaków Sliwickiego, liczy w gronie wydawców swoich panów Andrieux, Denon i Fourrien członków Justytutu, tudzież PP. Droz, Forbin, Gautherot, Lemontey, Lesueur, Mathieu Dumas, Miel, Muriel, Picherand, de Ségur i Villemain. Doskonałe podobieństwo iest cechą właściwą obrazów

dotąd wydanych, autorowie opisów życia staraią się z swey strony dać naywiększe podobieństwo charakterom przez wierne oddanie czynów i trafny ich wybór. Są to drugie obrazy moralne, ubiegaiące się z pierwszemi o doskonałość kolorów i dobre ich wystawienie. Godnieysze z tych wspomnienia są obraz Kardynała de Retz przez pana Lemontey, Prezydenta de Thou, i Kardynała Richeliego przez P. de Segur, które wszystkie czytane były na akademii. To współubieganie się znakomitych literatów, z sławnemi artystami powinno się wielce przyłożyć do pomyślnego skutku przedsiewzięcia które iest tak wielce narodowém. Podług prospektu każdy opis miał zawierać z początku tylko trzydzieści wierszy, lub około iedney karty, i nie zachowano więcey iak ieden arkusz na cztery opisy; lecz nie zdawało się kollabotorom przyzwoicie ograniczać się w obrębie tak szczupłym, i w ośmym oddziale iuż pokazało się, że opisy które powinny były zaiąć 8. arkuszy zaięty 30. Bezinteressowność wydawców którzy ponieśli ten naddatek bez podwyższania ceny prenumeraty, powinna sprawiedliwie bydź wynadgrodzoną publicznym szacunkiem.

KORRESPONDENCYA.

Do redaktorów Gazety Literackiey.

Gorliwość z iaką W Panowie przykładacie się do rozszerzenia oświaty w narodzie, sprawiła, iż pismo Jch stało się nader użytecznem i z powszechném iest czytane zadowolnieniem. Lecz iako wydawcy tak uczonego pisma, nie powinniście byli W Panowie spuszczać tego z uwagi, że poprawność pisowni i składni, niepospolita dzieła stonowi zaletę, i ieżeli z iedney strony przyiemną iest dla czytelnika rzeczą bawic się dobrze rozłożoném naukowem dziełem, tedy z drugiey równieby mu było miłą widzieć zachowane w niém niewzruszone prawidła pisowni ięzyka oyczystego ustanowione przez nieśmiertelnego *Kopczyńskiego*. Przekonać się W Panowie możecie z dołączonego tu 40 Nru Jch gazety w którym nakreślone są błędy pisowni, ilu i iakim błędom pismo ich podlega i sądziłby kto że *Gazeta Literacka* nie ma stałey pisowni, gdyż ieden wyraz częstokroć na teyże samey stronie odmiennie drukowane znayduiemy. Ograniczę uwagi moie nad błędami pisowni (o które więcey korektora iak wydawców obwiniać należy) tym iednym dodatkiem; że życzyćby należało aby wszystkie pisma w poprawném drukowaniu *Gazetę Warszawską* naśladować chciały. Pomiiaiąc inne powszechnie znane tey gazety zalety, oddać iey sprawiedliwość należy że żadne pismo w poprawności polskiey pisowni równać się z nią nie może, iakoż bardzo rzadko i prawie nigdy się nie wydarza aby iakowy błąd pisowni w gazecie tey znaleść można.

Napomknąć i o tém wypada że niekiedy i grammatyczne błędy wciskcią się w *Gazetę Literacką*: i tak powszechnie iest znane to prawidło że prawie wszystkie wyrazy polskie kończące się na *a* są rodzaiu żeńskiego, i tak wyraz *drama* ulegaiąc temu prawidłu iest rodzain żeńskiego. a więc i wyraz *melodrama* tegoż bydź rodzaiu powinien. Przecież inaczey się zdawało Panu *M.* który udzielaiąc nam swych trafnych uwag nad dziełem dramtycznem *W. Bogusławskiego* (w N, 40. Gaz: Lit.) zamiast wyrazu *melodrama*, używa wyrazu, *melodram*, a tak nadaie mu rodzay mezki. Aliści sam Pan *M.* się zdradza, i sam nas przekonywa iak trudno iest tworzyć nowości w ogólnie przyiętych prawidłach; gdyż w drugim przypadku mówi *melodramy*, nie zaś *melodramu* iakby stosownie do nadanego temu wyrazowi rodzaiu mówić wypadało.

Uprzeymość z iaką W Panowie przyiąć raczyliście uwagi przesłane Jm. nie dawno przez szanownego Piiara X. S. *Bielskigo* iakoż ie w raz z wytkniętemi błędami w gazecie swey umieściliście; każe mi się spodziewać, że i krok móy uważanym nie będzie za zbyt śmiały, i że W Panowie w nim tylko gorliwość moię o nieskazitelność ięzyka polskiego i zupełną doskonałość Jch pisma upatrywać będziecie.

Łącze wyraz wysokiego szacunku.
Jeden z prenumeratorów Gazety Literackiey.

I. A.

Wszystkich dzieł nowych, o których iest wzmianka w Gazecie Literackiey, dostać można w księgarni N. Glücksberga.